Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 13.—19. marca 1929 r. Nr. 11



Numer telef. 1024 | Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce | Numer telef. 1024

Aonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od $10^{1}/_{2}$—12 dopoł. i od 2—3 popoł. Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Słuszne uwagi Związku Maszynistów w organie „Maszynista" Nr. 4—5|29

Gdzież zostały inne związki kolejarzy?

„Maszynista" w artykule wstępnym pisze o powodach krzywdy wyrządzonej pracownikom państwowym między innemi, co następuje:

„Nawet grupy i kategorję do niedawna znośnie uposażone mogą obecnie pokryć z poborów swoich zaledwie najpotrzebniejsze wydatki. Obniża się w ten sposób kultura tej warstwy społecznej, kurczy się rynek wewnętrzny. Wyjątkowo sroga zima zwiększyła wydatki w wielu pozycjach, nadchodzi wiosna z nowemi potrzebami i wymaga nowych funduszów. **Położenie jest naprawdę katastrofalne.**

Komu mamy to do zawdzięczenia? **W pierwszej linji Rządowi**, którego odmowne stanowisko w tej sprawie podkreślaliśmy już nieraz. Nie zmieniło się ono w niczem od kilku lat. Jedno tylko uległo zmianie „na lepsze", jeśli się tak można wyrazić: Oto Rząd, który początkowo niechęć swoją pokrywał i maskował ustawicznem powtarzaniem nieszczerych obietnic — obecnie już nawet niczego nie obiecuje. Nie dotrzymał żadnego z licznych, naznaczonych przez się terminów — obecnie zaś milczy i nawet rozmawiać nie chce z przedstawicielstwem pracowników (o czem świadczy 2 krotne nieprzyjęcie delegatów Zw. kolejarzy przez premjera Bartla).

Drugim sprawcą klęski naszej jest **większość sejmowa złożona przygodnie dla tej sprawy z rządowego klubu B. B. oraz ze stronnictw chłopskich.** Dla sprawiedliwości przyznać wypada że Sejmowi, nawet przy jednomyślności byłoby bardzo trudno załatwić sprawę podwyżki poborów wbrew woli rządu. Chodzi tutaj o sumy poważne, sprawa nie może być załatwiona bez zasadniczej zmiany licznych pozycyj budżetu. Jednakże **przy dobrej woli większości znalazłyby się niewątpliwie środki i sposoby umożliwiające wyjście z tej trudnej sytuacji wzgl. skuteczne i przekonywujące argumenty, zdolne skłonić Rząd do zmiany uporczywie negatywnego stanowiska w tej sprawie.**

Do stronnictw chłopskich operujących tanią, pierwotną i zdecydowanie jarmarczną demagogją mamy mniejszą pretensję. Te nam przynajmniej niczego nie obiecywały! Ale ktokolwiek nie choruje na zanik pamięci ten pamięta dobrze kampanję wyborczą t. zw. Jedynki z przed roku. Gdzież jesteście pp. posłowie i kandydaci na posłów, pp. organizatorzy i agitatorzy bloku rządowego? Czy pamiętacie coście obiecywali rok temu, czy trzeba wam może pokazać wasze artykuły, afisze, sprawozdania z waszych wieców? Może Pan spróbuje obecnie Panie **Lempke**, senatorze kolejarski i Prezesie Z. U. K., urządzić znowu wielki wiec kolejarski w sali Konserwatorjum na Okólniku, może Pan zaprosi na ten wiec ponownie ówczesnego Ministra, a obecnego posła z B. B. p. **Romockiego?** Prosimy bardzo. Będziemy mieli piękną sposobność wyczytać Panu wszystkie te bujdy, którymi karmiłeś Pan wówczas obałamucone masy i porównać z niemi czyny Bezpartyjnego Bloku w ciągu roku „działalności" sejmowej. **Nie ma ani jednego wniosku zmierzającego do poprawy bytu pracowników państwowych, któryby nie upadł właśnie dzięki sprzeciwowi B. B.** Po co wybierali ci pracownicy na posłów pp. Zielińskich, Stypińskich, Tomczaków itd., zezwalając im na zyskiwanie mandatów rzekomo w imię interesów pracowniczych i co ci panowie robią w swoim klubie? Jedno z dwojga: albo pamiętają o tem, że wyszli z ruchu zawodowego pracowników państwowych oraz że pod firmą związków pracowniczych zyskali mandaty, mają dobrą wolę, czynią starania ale są bezsilni — a wówczas powinni w sposób demonstracyjny **zrzec się mandatów** — albo też ruch związkowy był dla nich jedynie odskocznią, pracownicy służyli im tylko na to, aby umożliwić im zrobienie karjery — a wówczas — ... wnioski pozostawiamy im samym i ogółowi pracowniczemu.

Jakakolwiek jednak wypadnie odpowiedź na postawione co dopiero, pytanie — nie uratuje to sytuacji. Doświadczenie mas przychodzi zapóźno według znanego przysłowia — „mądry Polak po szkodzie". A tragiczna rzeczywistość domaga się środków zaradczych. Przyznajemy z goryczą, że środków tych w chwili obecnej wskazać nie umiemy??! Pozostało nam na razie jedynie **prawo protestu.** Protesty takie pozornie trafiają w próżnię i w niczem sytuacji nie poprawiają — w rzeczywistości jednak mnożą kapitał na przyszłość. Budzą bowiem i utwierdzają świadomość doznanej krzywdy i w ten sposób konsolidują siły nasze do walki, którą zniecierpliwione masy wreszcie będą musiały podjąć i przeprowadzić."

Kolejarze, dajcie się jeszcze raz nabrać przez Be-Be, Sanację lub zbankrutowanych polityków.

A więc prosimy, Panie Architekcie Gawlik!

Cóż Pan teraz na to?

W uzupełnieniu naszych artykułów o p. architekcie Gawliku z Krakowa podajemy następujące pismo znajdujące się na wizytówce p. Inż. Witolda Wolańskiego em. pułkownika, kierownika budowy katedry w Katowicach a skierowane do pewnego inżyniera.

Pismo to brzmi (Oryginał mamy):

24. III. 1928.

Szanowny Panie!

Donoszę w uzupełnieniu naszej ostatniej rozmowy, że p. Spolt obliczał konstrukcje do Kurji, natomiast żelbety w Katedrze obliczali uczniowie p. Saligera pp. inż. Wolf i Dr. inż. Taub ze Spójni.

Z poważaniem

mp. Wolański.

A więc, skoro skarga, to prosimy, Panie Architekcie. Dalsze dowody trzymamy w rezerwie. A więc nie profesor światowej sławy, lecz jego uczniowie obliczali żelbety, Panie Architekcie!

Na co idą pieniądze obywateli Miasta Katowic?

Od czasu, kiedy objął rządy miasta burmistrz Dr. Kocur, dzieją się rzeczy doprwady w Magistracie, które niezbyt chlubnie świadczą o działalności tegóż nowego ojca miasta. Prasa jak niemiecka tak i polska donosi, że Magistrat Katowice wydał 4000 złotych na umieszczenie notatki o Katowicach w księdze pamiątkowej mającej być wydanej przez Ilustrowany Kurjer Codzienny z Krakowa z okazji 10-ciolecia istnienia Państwa Polskiego. Księga ta dotychczas nie ukazała się jeszcze, chociaż Ilustrowany Kurjer Krakowski szeroko rozpisywał się o niej i upraszał o przesyłanie zaliczek na tąże księgę. Pan Dr. Kocur powinien wiedzieć, że Marjanek Dąbrowski ani grosza podatku dla miasta Katowic nie płaci. Dlaczegóż więc rzuca się w paszczę geszefciarzowi politycznemu aż 4000 złotych? Obywatele miasta Katowic płacą podatki, zaś inni aż z Krakowa robią temi pieniędzmi podatkowemi geszefta, jak to świadczy o tem powyższy wypadek. Byłoby na miejscu, żeby Magistrat katowicki dał wyjaśnienie, kto upoważnił go do rzucenia groszem publicznym. Nieporządki w Katowicach są tego rodzaju, że urągają wszelkim pojęciom kultury i cywilizacji zachodniej Europy. Śniega i błota na ulicach tyle, ale p. burmistrz Dr. Kocur razem z Drem Dąbrowskim, Prezesem Komisarycznej Rady Miejskiej, uważali za stosowne wyjechać na koszt obywateli na zjazd burmistrzów do Sywilji i Madrytu. Jest rzeczą bardzo znamienną, że Magistrat miasta Katowic wydelegował aż dwuch reprezentantów miasta na ten zjazd, podczas gdy Warszawa, Poznań i Grudziądz, pozwoliły sobie tylko po jednym wysłać delegacie na tenże zjazd.

Miasta, jak Kraków, Lwów, Wilno, wogóle żadnego delegata nie wysłały. Miasto Katowice jest zdaje się tylko na to i po to, żeby wysłać na każdy klim-bim zagraniczny aż dwuch reprezentantów. Dr. Kocur przyzwyczaił się jakoś do podróżowania, ale nie może się przyzwyczaić do tego, żeby się nareszcie zajął przynajmniej teorją gospodarki komunalnej. Zwalił po austrjacku doktorat, no a teraz wy

urzędnicy magistraccy pracujcie za mnie, bo ja jestem waszym przełożonym, jestem prezydentem no i Doktorem. (Chociaż tylko według austrjackiej mody).

Widać więc z powyższego, jakiego dobrego ojczulka ma miasto Katowice w osobie Dra Kocura.

Jak to tam było, Panie Rumun, z tem wezwaniem honorowem? — Czyja jest „Polska Zachodnia"

W numerze 62/29 „Polska Zachodnia" publikuje następujący artykuł: „Oświadczenie publiczne w sprawie artykułu: „Potwornie gorszące objawy."

Oczywiście jest rzeczą dla nas niemożliwą, opublikować całą treść artykułu, ale nie będzie od rzeczy przygwoździć raz na zawsze naczelnego redaktora pisma „Polska Zachodnia" Edwarda Rumuna, który dotychczas wyrządzał niejednemu zasłużonemu Polakowi krzywdę a szczególnie p. Korfantemu „Polska Zachodnia" jest zawsze uważana jako pismo bezwzględnie broniące p. Dra Grażyńskiego i jako przywódcę powstańców śląskich oraz jako Wojewodę Śląskiego. W numerze 62 ten sam naczelny redaktor przyznaje się do tego, że w numerze 39 z dnia 9-go lutego 1929 r. w gazecie „Polska Zachodnia" użył w artykule zwrotów uwłaszczających wyższemu oficerowi Wojsk Polskich nietylko jemu, ale i również jego rodzinie.

Wprawdzie powołał się na artykuł „Gazety Śląskiej", organu byłego posła Stanisława Janickiego, jednakowóż jako chef sanacyjnego pisma na Górnym Śląsku powinien był się namyśleć nad tem, nim się sprawę porusza w gazecie. Redaktor Edward Rumun przeholował tak dalece, że znieważony podpułkownik Wojsk Polskich w imieniu swojem i rodziny znieważonej domagał się przez swoich sekundantów: „Załatwienia sprawy wyłącznie z bronią w ręku w myśl art. 222, 364, 372 i 374. kodeksu honorowego." Ten sam Edward Rumun, naczelny Redaktor „Polski Zachodniej" załatwił sprawę na drodze **ugodowej** przez swoich mocodawców, to znaczy przez Sąd Rozjemczy, **któremu się bezwzględnie poddał.**

W owem oświadczeniu, naczelny redaktor „Polski Zachodniej" Edward Rumun okazał nawet pod pewnym względem bardzo wielką nieznajomość rzeczy, a mianowicie: pisze bowiem, że „.... List powyższy opublikuję w dosłownem brzmieniu ustalonem jednomyślnie przez naszych zastępców, bezzwłocznie w **moim** czasopiśmie na tem samem miejscu i tym samym drukiem, jakim został opublikowany ustęp, który spowodował obrazę."

Przedewszystkiem warto zaznaczyć, że Edward Rumun mówi o „Polsce Zachodniej" jako o „moim czasopiśmie", z czegoby wynikało, że „Polska Zachodnia" jest własnością Edwarda Rumuna. Z drugiej atoli strony po myśli pisowni Edwarda Rumuna rzeczą jest jasną, że tenże nie umie rozróżnić, jak się pisze **„moje czasopismo" w siódmym przypadku.** Gdyż każdy zwykły śmiertelnik a szczególnie chłopak uczęszczający do 3-ciej klasy gimnazjalnej lub **nawet już** do 2-giej, będzie wiedział, że się pisze w **„mojem czasopiśmie"**, a nie w „moim czasopiśmie".

Znaczy to mniejwięcej, że naczelny redaktor Ed. Rumun posługiwał się elaboratem „Gazety Śląskiej", której wydawcą jest były poseł Stanisław Janicki, wychwalając się w jego organie, że dzięki jemu, on tylko 51 procent spraw w sejmie śląskim poruszył. Z drugiej atoli strony wynika, że ten który przyszedł na to i po to, żeby uczyć ludność górnośląską polskości, sam w pisowni nie jest biegłym, **jeżeli zaimka liczby pojedynczej rodzaju nijakiego nie może odróżnić od zaimka rodzaju męskiego.** A przecież Ed. Rumun przyszedł do nas z tej krainy, gdzie miano za czasów zaborczych, **to znaczy z byłej Austrji, polskie szkoły niższe, średnie i wyższe.**

Tem samem Edward Rumun okazał się w sprawie honorowej, kim on jest, a jeszcze bardziej w jego pisowni w artykule zacytowanym i podpisanem jego **własnem imieniem i nazwiskiem.**

W każdym bądź razie od dzisiaj wiemy co mamy o Edwardzie Rumunie naczelnym redaktorze „Polski Zachodniej" sądzić. — Edward Rumun powinien wyciągnąć z tego zajścia konsekwencje i pójść tamdotąd, skąd przyszedł, gdyż w łonie Związku Dziennikarzy dla niego więcej miejsca być nie powinno!

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Panie Radco Wąsik, niedaj się Pan nadużywać przez „swoich"!

Na Górnym Śląsku robi się doprawdy praktyki i stosuje się je w sposób nader dziwny. Na stanowiska wpływowe Górnoślązaków się nie dopuszcza wcale albo bardzo mało. Jeżeli zaś się rozchodzi o zbieranie składek, popieranie ruchu narodowego lub instytucyi państwowych, czy to półpaństwowych albo społecznych, to bierze się za przewodniczących tychże akcyj Górnoślązaków i to przeważnie takich, którzy mają jakiś wpływ.

Tak się postępuje w walce przeciwgazowej, tak się postępuje ostatnio w organizacji przysposobienia wojskowego wśród kolejarzy. Kolejarz górnośląski już doprawdy wszystkiego ma dosyć, a szczególnie tego przeróżnego składkowania. Nasz kolejarz więc już nie tak łatwo daje się pozyskać do takiej akcji, jak chodzenia na kurs do walki przeciwgazowej. Albowiem gazu nałykał się dosyć porządnie podczas wojny światowej. Zna się on na maskach gazowych i na walce przeciwgazowej lepiej od niejednego z tychże instruktorów. Gdy się rozchodziło o uczęszczanie na zbiórki przysposobienia wojskowego, to przeważnie kolejarze zaczęli przeciwko temu protestować, twierdząc, że już takżetak mają czas zapełniony służbą i potrzebują doprawdy należytego wypoczynku. Ale „swoi" wzięli się na swój sposób. Zwołali zebranie, tam zaczęli wychwalać Górnoślązaków, ich ofiarność, ich patrjotyzm, apelując do ich obowiązku wobec Ojczyzny. Ażeby temu nadać jeszcze piękniejsze tło, wybrali na prezesa tego przy-

sposobienia wojskowego p. Radcę Wąsika, członka honorowego Z. Z. P. Pan Radca Wąsik naturalnie się cieszył z tego, że takie zaufanie posiada, nie wiedząc jednakowóż o tem, jakiemi środkami „swoi" walczą. Przypuszczamy, że p. Radca Wąsik się obecnie namyśli i ten szlachetny urząd złoży, jeżeli niechce się narazić na wyzwiska i sarkanie ze strony nietylko ogółu kolejarzy, ale już i kolejarzy zorganizowanych w Z. Z. P.

Z powyższego widać, że do płacy, to są Górnoślązacy, zaś do objęcia stanowisk i do pobierania pensyj wygórowanych oraz remuneracji i premji, to są „swoi".

Kiedyż nareszcie Górnoślązak przestanie być tak łatwowiernym i naiwnym!!! (?)

Jak to adwokat Zbisławski przewieka sprawę, żeby niedokończyć rozprawy (?!)

W dniu 8. bm. miała się odbyć rozprawa przed Sądem Grodzkim z oskarżenia naszego redaktora Jana Kustosa przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polski Zachodniej" Wiktorowi Dylongowi. Kiedy się miała rozpocząć rozprawa, to wtedy zastępca oskarżonego Dylonga, adwokat Zbisławski, usiłował najpierw odroczyć rozprawę, gdyż twierdził, że nie mógł się z oskarżonym na czas porozumieć. Gdy sędzia w tej sprawie oświadczył, że „na takie targi nie pójdzie", wtedy adwokat Zbisławski złożył mandat, przez co nie dopuścił do rozprawy. Rzeczą jest znamienną, że adwokat Zbisławski zgłosił się do sądu jako zastępca oskarżonego z pełnomocnictwem już **4. marca**, miał więc czasu 4 dni, żeby się módz porozumieć z oskarżonym Dylongiem Wiktorem. Ciekawą jest rzeczą, że adwokat Zbisławski dopiero parę minut przed rozprawą przeczytał sobie skargę oraz inkryminowany artykuł, który miał być przedmiotem rozprawy. Widać więc z powyższego, jakiego to przygotowanego obrońcę ma „Polska Zachodnia".

Sąd postanowił rozprawę odroczyć, zaś oskarżonego Dylonga przymusowo doprowadzić na rozprawę, która się odbędzie w dniu 20. marca 1929 r. o godzinie 10.45 na pokoju 110 przed Sądem Grodzkim w Katowicach.

Dodajemy, że już w ubiegłym roku, ten sam adwokat Zbisławski, zastępując wówczas równocześnie „Polskę Zachodnią", to znaczy jej odpowiedzialnego redaktora Wiktora Dylonga, proces z nami przegrał. Że ten proces na 20. marca również „Polska Zachodnia" z nami przegra, nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż już za formalną zniewagę z § 185 u. k. oskarżony Dylong zasądzonym zostanie. Dodajemy jeszcze, że się toczy ze strony naszej wytoczony proces również przeciwko oskarżonemu Dylongowi za zniewagę naszego redaktora Kustosa za artykuł w numerze 52 „Polski Zachodniej" pod tytułem „Od Korfantego ... do Kustosa", za który to artykuł na wniosek redaktora Kustosa „Polska Zachodnia" uległa konfiskacie. Możemy „Polsce Zachodniej" oświadczyć, że za każdą zniewagę, którą popełni na nas, pociągniemy czy to autora czy to odpowiedzialnego redaktora do odpowiedzialności sądowej. Redaktorzy „Polski Zachodniej" będą więc musieli trzymać pióro należycie w karbach, gdyż inaczej będą musieli odpowiadać przed sądem. A szczególnie radzimy „Ostrowidzowi", żeby się hamował, gdyż jesteśmy na tropie udowodnienia jemu prawdziwego nazwiska, a wtedy i jego pociągniemy do odpowiedzialności sądowej.

(Dokończenie nastąpi.)

Cóż na to powie teraz p. Prezes D. K. P. Katowice?

Gdy jaki Górnoślązak stawi wniosek do D. K. P. Katowice o przyjęcie go na posadę, to się jemu odpisuje krótko zwięzłowato: **„Z powodu braku miejsc nie może D. K. P. Pana przyjąć do służby".** Natomiast słyszy się codziennie, że z innych dzielnic, nawet z głębokiej Rosji przyjmuje się nietylko mężczyzn, ale i panienki na posady w D. K. P. Katowice. Pisaliśmy o tem niedawno, że pewną taką uchodczynię z głębokiej Rosji przyjęto do katowickiej Dyrekcji Kolejowej, a za parę dni już czyniła wyszkolenie na stacji w Lublińcu.

Obecnie dowiadujemy się, że D. K. P. Katowice przyjęła niejaką pannę **Rusinkównę** ze Szczakowy, która to panna **zdefraudowała z biletowni Kasy Stacyjnej w Szczakowie tylko 2800 złotych.** Panna ta musiała mieć dosyć silne plecy, że jej ani nie chwycił prokurator, a jeszcze silniejsze że uzyskała z Dyrekcji krakowskiej zaświadczenie, iż została zwolnioną na własną prośbę. Ojcu jej jednakowóż potrącają po 50 złotych miesięcznie tytułem szkód poniesionych przez Skarb Państwa z powodu defraudacji Rusinkówej.

W D. K. P. Katowice umiała panna Rusinkówna przedstawić sprawę następująco: „Ojciec mój jest chory, matka również, a ja muszę zarabiać na utrzymanie całej rodziny, trudniąc się hafciarstwem."

Opowiadają sobie, że popiera, czy popierał ową pannę Rusinkównę p. X., była prawa ręka magistra praw Broniowskiego. X. obecnie robi wyszkolenie, tak jak radca Mostowski. Jeżeli niektóre związeczki zawodowe kolejarzy wychwalają Prezesa Dobrzyckiego pod niebiosa, to już jest rzeczą ich. Inaczej ale przedstawia się sprawa z powyższego wypadku.

Możeby tak kolejarze a szczególnie ich związki zawodowe zainteresowały się tą sprawą. Już bowiem i „Zachodnia" w nrze 67 napada na Prezesa D. K. P. Inż. Dobrzyckiego z powodu nienależytego wypłacania „dodatku mroźnego" kolejarzom. A szczególnie atakuje Z. Z. P. pisząc: „O stosunkach w kolejnictwie śląskiem miałoby się dużo powiedzieć, szczególnie o roli **Związku Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, który stara się stosunki wśród kolejarzy zatruć protekcjonizmem, ale o tem innym razem".**

Ku uwadze byłym angielskim jeńcom wojennym i cywilnym

Ambasada R. P. w Berlinie w dwuch dalszych listach dochodzi, u Władz niemieckich o wypłatę należytości dla byłych angielskich jeńców wojennych. W myśl przyrzeczenia Władz niemieckich, końca lutego r. b. Restverwaltung przekaże kwotę do wypłaty.

Dalej komunikuje Restverwaltung, że w listach byłych angielskich jeńców cywilnych, znajdują się kilka pozycji, które z powodu braku obecnych adresów osób upoważnionych do odbioru nie można było wypłacić.

Byłym angielskim jeńcom wojennym oraz cywilnym, którzy dotychczas nie stawili żadnego wniosku o wypłatę należytości, poleca się niezwłocznie zgłosić u PP. prezesów Filji wzgl. Sekretarjacie Związku Katowice, Plebiscytowa 6.

Rok 9 Nr. 11

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wird der Streik ausbrechen oder nicht?

Nachdem die Streikparole für den 11. Februar ausgegeben war, hatten sich gewisse Kreise, die der Regierung nahe stehen, besonnen, in Verhandlungen mit den Arbeitern einzutreten. Es war klar, dass die Arbeitgeber auf die Vorschläge der Arbeiterschaft nicht eingehen werden. Von gewisser Seite wurde dahin gearbeitet, dass der Streik am 11. Februar nicht ausbricht. Man war sich nämlich darüber klar, dass der Streik nicht nur wirtschaftliche, sondern auch politische Nachteile nach sich ziehen würde. Deshalb wurde von dieser Seite mächtig gebremst. Es hat aber nicht lange gedauert, und unsere Prognose hat sich bewahrheitet, dass die Verhandlungen in bezug auf Erhöhung der Arbeiterlöhne im Bergbau scheitern werden, d. h., dass die Arbeiter nicht die gewünschte Forderung zugesprochen bekommen.

Die oberschlesische Arbeiterpresse hat in der vergangenen Woche den massgebenden Stellen zu verstehen gegeben, dass sie sich nicht durch Verzögerungen länger ködern lassen wollen. Der „Kurjer Ślaski", das Organ der N. P. R. und Z. Z. P. hat dem Wojewoden deutlich zu verstehen gegeben, dass die Arbeiterschaft in den Westgebieten Polens an ein Worthalten gewöhnt sei. Ferner wurde zum Ausdruck gebracht dass der Streik noch nicht beseitigt ist, sondern aufgeschoben sei. Derartige Methoden, schreibt diese Zeitung weiter, könne nur die Arbeiter bis zum Aeussersten führen.

Man sieht also, dass die Streiklage in Oberschlesien immer ernster wird. Die massgebenden Stellen werden gut tun, wenn sie die Lage ernster betrachten würden.

Für solchen Ehrbegriff würde ich mich, Panie Drze Köhle, bedanken!

Unser Artikel in Nr. 9 des „Głos Górnego Śląska" über den Pan Dr. Köhle hat in Rybnik Furrore gemacht. 450 Zeitungen haben nicht genügt. Nachlieferungen mussten erfolgen.

Nun wollte Dr. K. mit uns ein Duell anspielen, äusserte aber etwas, was ihn davon abgehalten hat. Nein Panie Drze K., wir wollen nicht so sein, wie Rumun in der „Zachodnia". Aber, **ob Sie, Panie Dr. K., noch Sekundanten nach solchen wahrheitsverbrieften Angriffen finden, das ist eine andere Sache.** Im übrigen erklären wir Ihnen, Panie Drze K., dass wir mit derartigen Ehrenmännern nicht kämpfen werden, geschweige denn uns auf eine Unterhandlung einlassen.

Nur mit Ehrenmännern wollen wir zu tun haben nicht mit solchen, wie Sie, die gegen einen anständigen Kaufmann ein Meineidsverfahren veranlassen durch Ihre Aussage, wobei Sie den kürzeren gezogen haben. Also soweit meine Antwort, Panie Doktorze Köhle. Jan Kustos.

Nun aber berichtet uns unser Korrespondent weiter.

In einer Anstalt hatte Dr. K. das volle Vertrauen der Frau Oberin genossen. Es ging so weit, dass **die 400 jungen Mädels pro Person 10 Złoty monatlich** für Erhaltung ihres gesundheitlichen Zustandes dem Dr. Köhle zahlen sollten. Also **4000 Złoty monatlich sollte Dr. Köhle erhalten.** Alles war parat. Nun kam der Artikel in unserer Nr. 9. Der schlug wie ein Blitz aus heiterem Himmel. Aus dem Artikel erfuhr die Frau Oberin, dass Dr. Köhle früher **Jude** gewesen und heute **Protestant ist,** wobei die Anstalt der Frau Oberin **katholisch ist.** — Und noch dazu die anderen Sachen!! — Also Dr. Köhle hatte seine 4000 Złociokes monatlich nicht erreicht. — Was die von uns angegebenen Zeugen anbetrifft, so wollen diese alle aussagen, aber erst dann, wenn sie unter Eid vor Gericht vernommen werden.

Panie Dr. Köhle, p. Kustos ist kein Eckensteher, er hat sein **Staatsexamen in der Universität Poznań** abgelegt. Aber mit Ihnen, Panie Doktorze, wird er sich nicht einlassen, nachdem selbst „die Spatzen" in Rybnik davon pfeifen, was Sie treiben.

Wo bleibt die Gerechtigkeit? (!)

Wie wir erfahren, hat die Eisenbahndirektion Katowice merkwürdigerweise die sog. „Frostzulage" ausgezahlt. So z. B. wurde Büroleuten, die sich wahrscheinlich **beim Ofen im Zimmer** ihre Ohren abgefroren haben, die Zulage gezahlt. Dagegen wurde Leute die in der Ekspedycja Pospieszna und im Warsztat światła Aussendienste getan haben während der stärksten Fröste, keine Frostzulage gezahlt.

Auch die Polizeibeamten beklagen sich darüber, dass man sie sehr wenig berücksichtigt hat.

Vielleicht wird diese Notiz dazu beitragen, dass die Angelegenheit revidiert wird.

Wunderbare Wirtschaftsverhältnisse

Der „Katolik Polski" Nummer 58/29 berichtet von einer folgenden Prozessverhandlung, die vor dem Sąd Grodzki in Katowice sich abgespielt hat. Verhandelt wurde in der Berufungsinstanz wegen Strafmandate, die denjenigen Lehrlingen zugestellt worden sind, welche nicht in die Fortbildungsschule regelrecht gegangen sind. Ein krasser Fall spielte sich bei einem Lehrling, Jan B., der 8 Złoty Strafe nicht bezahlen konnte. Die Mutter des Jan B. ist Witwe. Jan B. beteiligte sich deshalb nicht an der Fortbildungsschule, weil er in den Abendstunden noch nebenbei für die Unterhaltung für seine Mutter und sich selbst arbeiten musste. Der Richter berücksichtigte die schwere Lage des Angeklagten und fällte das Urteil dahin, dass Jan B. die Strafe auf 5 Raten bezahlen kann. Daraufhin erhob sich der junge Lehrling Jan B. und bat, dass man ihm gestände die Strafe abzubüssen, denn zu Hause hat man nicht einen Groschen übrig. Der Richter überzeugte sich, dass Jan B. die Wahrheit sage und hat die Angelegenheit niedergeschlagen.

Soweit der „Kat. Polski": Dies ist eine der vielen Tragödien, die sich in Oberschlesien abspielen. Wenn dies selbst der „Katolik Polski" bringt, dann muss es schon stimmen. Um so trauriger ist es, wenn die Sanacjapresse in Oberschlesien immer von dem Wohlhaben der oberschlesischen Bevölkerung spricht. Wenn ein solch junger Mensch vor Gericht wahrheitsgemäss erklärt, dass er lieber für die 8 Złoty ins Gefängnis gehe, als diese zu bezahlen, da nicht ein einziger Groschen für ihn und für seine Mutter übrig bleibt, um die 8 Złoty bezahlen zu können, so zeugt dies wahrhaftig von einer fatalen und bitteren Wirtschaftslage. Solche Fälle, sind unzählig. Wir haben neulich über einen ähnlichen Fall berichtet, wir haben erfahren, dass z. B. in Syrynia Eltern gepfändet wurden, da ihre Kinder nicht in die Fortbildungsschule gegangen sind. Auch dort liegen die Verhältnisse ähnlich, denn so mancher arbeitet notgedrungen während des Unterrichts, sei es in der Grube, sei es wo anders. Die Behörden haben dafür keine Einsicht. Die Lehrer auch nicht denn sie bekommen ja die Stunden bezahlt. Von den Eltern verlangt man aber, dass sie ihre Kinder unter Strafandrohungen in diese Schule schicken. Soweit also sind wir gekommen.

Ein neuer Aufständischerverband!

Wie die „Polonia" (Sonntagsausgabe) berichtet, haben in Niedobczyce die Aufständischen mit einem gewissen Węgrzyk von dem Hauptvorstand des Związek Powstańców Śląskich (Grażyński Abteilung) sich getrennt. Sie gründeten einen neuen Aufständischenverband und zwar mit dem Titel Związek Obrońców Śląskich. Ist das nicht etwa derselbe Węgrzyk, der früher Posel in der N. P. R. gewesen ist? Wenn ja, dann ist es verflucht faul. Immerhin ist es bezeichnend, dass der Westmarkenverein (Związek Obrony Kresów Zachodnich) einen Konkurrenten bekommen hat. Der Westmarkenverein hat schon ziemlich viel „hohe Tiere" verloren. So z. B. ist ausgeschieden vor einem Jahre Dr. Jarczyk aus dem Hauptvorstande des Z. O. K. Z. In letzter Zeit trat ebenfalls Dr. Hager aus diesem Verbande aus. Panie Doktorze Pawelec, wann werden sie ihrem Leidensgenossen Folgen? Wir haben über Dr. Pawelec vor ungefähr einem halben Jahre berichtet, dass er ohne den Pacienten gesehen zu haben, demselben Pazienten ärztliches Gutachten ausgestellt hat. Heute können wir einen neuen Fall anführen, dass Dr. Pawelec einem gewissen G. am 21. Dezember 1928 ein ärztliches Gutachten ausgestellt hat, obwohl er den Pazienten nicht nur nicht gesehen hat, sondern denselben Pazienten eine nadpielęgniarka nur untersucht hat und zwar einem ungeheuren Frost bei offenem Fenster. Also Dr. Pawelec saniert anständig.

Es hat jemand das Verdienst, dass er als Rufer im Streit und Führer seiner Aufständischen-Gruppe den ziemlich starken Aufständischenverband zerschlagen hat, und zwar in 4 Parteien. **Selbstverständlich ist hier nicht die Rede vom Herrn Wojewoden Dr. Grażyński.** Wie wir noch dazu erfahren, haben auch die Gastwirte im Rybniker Kreise eine Extrawurst gebraten, indem sie einen speziellen Zw. Polsk. Resturatorów gegründet haben, nämlich auf Basis der Sanacja Moralna. Diejenigen, die bei den sanacyjni restauratorzy bis jetzt noch Schnaps oder Czysta oder Bier gekauft haben, sollen sich die Adressen der Mitglieder des Verbandes merken und nicht einen Groschen bei ihnen lassen; denn für unser Geld können wir dort Bier, Likör und Wódka bekommen, wo wir wollen, nicht etwa dort wo es die Sanacja wünscht.

Der Reserveoffiziersverband möchte das Restaurant „Park Kościuszki" sehr gern haben!

Herr Noglik ist kein Freund von uns, der jetzige Pächter des „Park Kościuszki". Aber er ist ein anständiger Mensch und ein Fachmann in seinem Beruf. Das will ihm aber jemand nicht gönnen. Und so plant man folgendermassen. Unser Stadt„papa" Dr. Kocur ist Reserveoffizier. Als solcher ist er Mitglied im Verbande der Reserveoffiziere. Nun läuft der Kontrakt mit Herrn Noglik Ende 1931 ab. Dann soll dieses Restaurant „Park Kościuszki" der Verband der Reserveoffiziere bekommen. Eine neue Pfründe auch für „Papa" Dr. Kocur als dessen Mitglied. — Aber dann ist es faul, wenn schon Offiziere d. R. zuerst die Menage und dann erst die Courage hochhalten. Schöner kann es wohl nicht gehen, obwohl man Herrn Noglik schon vorher gestänkert hat. Nur ist Herr Noglik nicht auf den Kopf gefallen, so dass Magistratus die Schnute hat halten müssen, um sich nicht vor Gericht zu kompromitieren.—

Auf den Erfolg um dieses Geschäft sind wir gespannt. Denn Offiziere (wenn auch i. R.) gehören zum Militär, nicht aber in eine Restauracja, wenn auch als Pächter.

Eine kleine Anfrage an den Magistrat von Katowice

Als wir noch in der rechtmässig gewählten Rada Miejska in Katowice gewesen sind, wollte die Wojewodschaft Schlesien schon damals halb umsonst das Territorium haben, wo sich die Baraken der Policja Wojewódzka befinden. Wir haben dagegen scharfe Stellung genommen. Doch wurde damit Kuhhandel getrieben, und schliesslich sollte für dieses Terrain der Magistrat eine Lapalie in Höhe von 200 000 Złoty von der Wojewodschaft erhalten.

Nun erhebt sich die Frage: 1. hat die Wojewodschaft diese Summe dem Magistrat bezahlt?

2. Wenn ja, dann wann und mit wieviel Prozent Verzugszinsen?

Dr. Kocur hat scheinbar mehr Interesse für Boxkampf, aber nicht für das Wohlergehen der Stadt, von der er jährlich „nur" 30 000 Złoty Gehalt und 10 000 Złoty Dispositionsfonds erhält.

Darüber will die Oeffentlichkeit Aufklärung haben.

A. T. bei den Sanacja-Deutschen!

Das unter dem Ausschluss der öffentl. Meinung erscheinende Blättel des A. T. in Rybnik, bringt ein ½ Seite langes Inserat (natürlich gegen Kassa) von der neuen Grzesik Partei „Deutscher Kultur- und Wirtschaftsbund der Woj. Schles." mit der Unterschrift 2. Vorsitzender „Rolf Weber". — „A. T." ist wieder in Metamorphose. — Aber darüber am Mittwoch. — Wer ist der 1. Vorsitzende?

Endlich einer von den vielen erwischt!

Im Jahre 1926, es war im März, haben wir über einen Fall berichtet, wonach in der Bahnmeisterei IV. Klasse zu Katowice einer von drüben aus dem gelobten Lande Ingenieurdiplom mit 400 Złoty Doktordiplome mit 500 Złoty angeboten hat. Dies war autentisch, und der Zeuge lebt bis heute noch, der das gesehen hat. Daraufhin hat die Bergakademie zu Kraków eine ziemlich grosse Anzahl von solchen Ingenieuren und Doktoren für ungültig erklärt.

Heute berichten wir über einen Fall, der zwar nicht mit den obigen angeführten im Zusammenhang steht doch viel zu denken gibt. Es handelt sich nämlich um einen Professor Dr. Klug. Dieser Mann grassierte in Katowice speziell. Einige glauben, er sei aus Rumänien gekommen, andere wollen wieder wissen, er sei aus Lwów hierher zugewandert. Und nun hat ihn die Kriminalpolizei am vergangenen Sonnabend, den 9. März 1929 gekapert. Die Untersuchung wir ja noch vieles ergeben, ob Klug auch wirklich so klug gewesen ist, wie sein Professortitel und Doktordiplom lauten, das wird ja erst die Kriminalpolizei in Katowice beweisen, die ja ziemlich gerissen ist. Also ist einer wieder erwischt worden. Und wieviel derartige Professoren und Doktoren stecken noch hier in Oberschlesien! — Natürlich wollen wir den Herren Professoren und Doktoren nicht zu nahe treten, die wirklich durch ihr Studium den Professortitel und durch ihre eifrige Arbeit auf dem Gebiete der Wissenschaft erlangt haben. Diese achten wir selbstverständlich. Dazu ist ein zweiter „Prof." Dr. Nissik auch noch verhaftet worden.

Ganz feine Steine für die schlesische Kathedrale!

Wie wir von sachver- und zuständiger Quelle erfahren, eignen sich die Steine aus den „Dolomity Śl." in Imielin überhaupt nicht, da sie der Witterung nicht standhalten. Zwar zeigt Mgre Dr. Szramek immer einen lackierten kleinen Stein aus den „Dolomity Śląskie" in Imielin, der jedoch nicht so „im Original" so eingemauert wird, wie er beim Mgre Dr. Szramek aussieht. Ausserdem sind die „Dolomity Śląskie" unter Aufsicht des Konkursverwalters Nowakowski. Die dortigen (in den „Dolomity Śl.") Leiter und Ingenieure beziehen ihr Gehalt weiter, leben einen guten Tag, und die Kurie bezahlt sie aus öffentlichen Geldern. — Es wird also so gewirtschaftet. — Vielleicht ist dies nicht wahr, Mgre Dr. Szramek? — Leugnen Sie dies, dann stellen wir die Sach- und Fachkundigen als Zeugen? — Ueberhaupt wundern sich alle älteren kath. Geistlichen in Oberschlesien, dass so junge Geistliche in der Kurie eine so grosse Macht besitzen können!

Cóż na to powiedzą członkowie Z(awodowego) Z(wiązku) D(rużyn) K(onduktorskich)?

„Chrześcijanie katolicy,
Pilnie posłuchajcie..."

Tak śpiewa Kościół katolicki i jego wierni. Obecnie jest w teorji to samo, ale nie w praktyce. Otóż dowód. Nasze drużyny konduktorskie mają swój specjalny związek pod nazwą Z. Z. D. K. Święcąc swoje sztandary, kazał ten związek umieścić na nich napis „Chrześcijański Związek Drużyn Konduktorskich". — Takie napisy mają sztandary Z. Z. D. K. na Górnym Śląsku. Wszystko byłoby dotychczas w porządku. Ale jak zwykle, Główny Zarząd każdego związku naszych kolejarzy znajduje się (prawem kaduka) w Warszawie. Nasi kolejarze są na to i po to, żeby płacić. A pieniądze ich idą do Warszawy. A ci Prezesi tych Głównych Zarządów w Warszawie pracują tam tak ładnie, że nawet delegacje Zarządów Okręgowych z Górnego Śląska ani na audjencję do premjera dostępu otrzymać nie mogą.

Prezes Głównego Zarządu Z. Z. D. K. p. Wojciechowski, samowolnie bez zgody Zarządu Okręgowego D. K. P. Katowice ogłosił w „Przedświecie", organie P. P. S., dawn. frakcji rewolucyjnej, że cały Z. Z. D. K. przystępuje do tejże Partji, tzn. do takiej, która jest wrogo usposobiona wobec kościoła katolickiego i jego kleru. I do takiej partji wciągnął pan Wojciechowski organizację apolityczną, będącą w ruchu obrony pracy zawodowej. Zastępcy Z. Z. D. K. na Okręg D. K. P. Katowice oświadczyli nam, że p. Wojciechowski zrobił to bez ich zgody. Jeżeli to jest fakt, to wtedy p. Wojciechowski powinien albo wyfrunąć albo Okręg D. K. P. Katowice organizacji Z. Z. D. K. powinien wystąpić z tejże organizacji. Tertium non datur.

Z powyższego widać znowu, że nasi kolejarze górnośląscy płacą pieniądze do Warszawy, a tam te tzw. Główne Zarządy nic dla nich absolutnie nie robią. Gdyby członkowie na Górnym Śląsku z Z. Z. D. K. nie zaprotestowali przeciwko tego rodzaju praktykom z strony p. Wojciechowskiego, to wtedy sztandary ich powinny pójść do Muzeum, zaś na nowych sztandarach nie powinien widnieć napis „Chrześcijański" z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej lub św. Katarzyny, lecz gwiazda sześcioramienna, zaś cały sztandar winien być czerwony. A kolejarze tegóż Z. Z. D. K. powinni się uczyć pieśni „Czerwony Sztandar", która się rozpoczyna:

„Krew naszą leją kaci,
Sędziami wówczas będziem my".
Smutnie, doprawdy smutnie jest.

Oczekujemy od Zarządu Z. Z. D. K. na okręg D. K. P. Katowice jaknajszybszej na powyższy temat odpowiedzi a to zupełnie objektywnej i należycie wyjaśniającej wyżej wymieniony nietakt p. Wojciechowskiego.

12. B. 87/28.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

W sprawie skargi prywatnej Marjana Wojciechowskiego, dyr. gen. Czernickiego Towarzystwa Węglowego w Niewiadomiu Górnym,

oskarżyciela prywatnego,

Janowi Kustosowi, redaktorowi, zamieszkałemu w Katowicach przy ulicy Andrzeja 14

oskarżonemu,

o zniewagę w prasie.

Sąd Powiatowy w Katowicach na posiedzeniu w dniu 17. października 1928 roku odbytem przy udziale:

Przewodniczący: S. P. Lipka,
jego sekretarz: Kiełkowski k. s.

orzekł:

Oskarżonego Jana Kustosa skazuje się za występek zniewagi w prasie na 500 Złotych grzywny a w razie nieściągalności na 50 dni więzienia oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Jednocześnie przyznaje się pokrzywdzonemu upoważnienie ogłoszenia krótkiej treści niniejszego wyroku w czasopiśmie „Głos Górnego Śląska" i „Der Pranger" w tem samem miejscu i tym samem drukiem co do drukowania zniewagi na koszt oskarżonego do dni 14 po uprawomocnieniu się wyroku.

Za grzywny, opłaty i koszty postępowania karnego odpowiada solidarnie wydawca „Głosu Górnego Śląska".